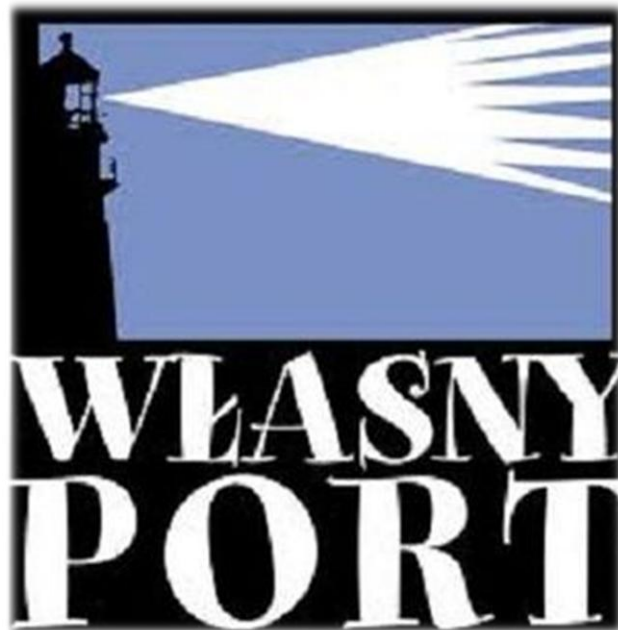


Wieczór z szantami

W piątek 12 września 2014 r. w restauracji „Taverna” w Żołędowie odbył się koncert znanego bydgoskiego zespołu szantowego „Własny Port”. Przy dźwiękach akordeonu i trzech gitar słuchacze przenieśli się na ponad dwie godziny do świata żeglarskiej braci.



Było to pewnego jesiennego wieczoru. Udając się na rodzinne spotkanie w restauracji „Taverna” w Żołędowie, nawet nie przypuszczałam, że tego dnia będę uczestniczką jednego z lepszych koncertów, w jakich kiedykolwiek brałam udział. Po przybyciu na miejsce, niczego jeszcze nieświadoma, zamówiłam danie i oddałam się rozmowie z bliskimi. Wtedy właśnie, usłyszałam grę zespołu, a w moim życiu nic nie było już takie samo...

„Własny Port” to bydgoski zespół szantowy, którego w tym roku przypadają już 11 urodziny. W jego skład wchodzi: Rafał Ordak grający na gitarze, Rafał Chmiel dzierzący akordeon, Piotr Szczepańczyk zawsze z basem oraz Piotr Gąsiewski, kierownik zespołu, również chłopak z gitarą. Grupa może poszczycić się bogatym repertuarem – gra utwory własnej kompozycji, ale też nie rezygnuje ze znanych wszystkim przebojów, tworząc covery, którym nadaje szczególny charakter. Oprócz pieśni szantowych, muzycy tworzą i grają też „piosenki z ładu”, które mogłyby dotyczyć marynarza, po jego powrocie z żeglugi do domu.



*Od lewej: Piotr Gąsiewski, Piotr Szczepańczyk, Rafał Chmiel, Rafał Ordak
Fot. Wiesław Kajdasz*

Artyści występują podczas licznych imprez kameralnych i plenerowych, ale spotkać ich można również na większych koncertach – zawsze tam gdzie zbiera się żeglarska bracia, aby wspólnie stworzyć wspaniałą atmosferę.

Przy takiej właśnie atmosferze, przy brzmieniu trzech gitar i akordeonu rozpoczęłam konsumpcję. Zespół powitał nas pieśnią „Kulawy Joe”, opowiadającą o marynarzu, którego ścigał

wieczny pech. Następnie muzycy zabrali nas w podróż statkiem z Panem Władkiem, bohaterem kolejnej szanty o podbojach miłosnych w czasie rejsu. W trakcie koncertu zagrano też utwór „Jasnowłosa”, znaną marynarską pieśń, za którą przepadają nie tylko blondynki. Artyści zaoferowali słuchaczom mnóstwo wesołych, tanecznych numerów, przy których wielu

gości wstało ze swoich miejsc i ruszyło na parkiet, w tym i ja. Momentem, który zakłócił jednak występ, było zgaśnięcie świateł i wyłączenie sprzętu muzyków, spowodowane awarią prądu. Na stolikach bardzo sprawnie pozapalano świece, a występujący zaczęli żartować ze swoimi słuchaczami. Powstała niesamowita atmosfera. Po pięciu minutach, lampy znów zaświeciły, jednak miły, tajemniczy nastrój już nas nie opuścił; zespół zaczął grać pieśni spokojne i refleksyjne. Spośród nich wyróżniłam „Piracką Zadumę”, opowiadającą o piracie, który rozmyśla nad swoim życiem, mijającym mu w pysze i chciwości. W tym samym klimacie, została zaśpiewana a cappella ballada „Sofija”, opisująca bitwę morską i cierpienie poległej w niej załogi. Po krótkiej przerwie, grupa zagrała kolejny utwór – „Piosenka z papieru”, poświęcony wszystkim żeglarzom, którzy nie wrócili z morza. „Dzięki Wam”, numer zadedykowany przyjaciołom zespołu, zakończył występ i po krótkim podziękowaniu oraz powiedzeniu sobie „dobranoc!”, artyści zaczęli składać swoje instrumenty i sprzęt.



Fot. Wiesław Kajdasz

Uczciwie polecam wszystkim – fanom muzyki żeglarskiej, jak również zupełnym laikom w tej kwestii – udział w koncercie „Własnego Portu” i zapoznanie się z ich całym repertuarem (a także zakup najnowszej płyty!). Szczególnie zapraszam do odwiedzenia tego miejsca, w którym zaczęła się moja przygoda z pieśniami żeglarskimi, czyli restauracji „Taverna”. Oprócz cudownych muzycznych chwil w piątki o 19.30, oferuje ona klientom bogate i smaczne menu.

Tamtego pamiętnego wieczoru, podczas każdego utworu kołysałam się w rytm melodii i nuciłam cichutko tekst piosenki. Goście bawili się świetnie, mimo nagłej awarii prądu. Zawsze chętnie będę wracała do tego miejsca i do – również mojego – „Własnego Portu”.

Tekst: Marta Szczepańczyk